

dów i zwyczajów. Zalecał przede wszystkim tutaj ostrożność, delikatność i stopniowanie w działaniu, bez krytyki dotychczasowych form (na ambonie nigdy nie krytykować tego, co ludzie praktykują z pobożności). Radził, by nigdy u człowieka nie zostawiać „próżni” po usunięciu dotychczasowej praktyki jako niewłaściwej, a przed wprowadzeniem nowej. I nigdy nie wprowadzać czegoś nowego drogą administracyjną, bez podbudowy teologicznej.

Ukazując śp. Księdza Profesora Wacława Schenka jako Nauczyciela, Wychowawcę i Mistrza, nie sposób nie podkreślić jego wielkiej pogody ducha. Potrafił z uśmiechem, dobrym słowem lub żartem zilustrować jakąś prawdę lub przestrzec przed nieodpowiednim postępowaniem. I dlatego na każdej przerwie między wykładami czy po obradach Mistrz nasz był zawsze otoczony swoimi uczniami i słuchaczami, zapatrzonymi w niego jak w proroka, który ma coś do powiedzenia. Żał po stracie tak drogiego nam wszystkim Człowieka osładza nadzieją, że ten, który tak bardzo kochał liturgię i nią żył, uczestniczy już dzisiaj w liturgii niebieskiej, której liturgia ziemską jest wprawdzie zapoczątkowaniem, ale jednak zaledwie jej nikłym cieniem.

Przemysł

KS. WŁADYSŁAW GŁOWA

UCZYŁ WDZIĘCZNOŚCI — ZASKARBIŁ SOBIE WDZIĘCZNOŚĆ

Pierwsze spotkanie z człowiekiem zostawia szczególny ślad w pamięci. Po raz pierwszy spotkałem Ks. Prof. Schenka jako alumn Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Prowadził on dzień skupienia dla alumnów. Myślą przewodnią jego konferencji była pobożność eucharystyczna. Zachęcał do postawy wdzięczności wobec Boga i ludzi. Wspomnił wtedy, że warto dać wyraz tej postawie wdzięczności między innymi przez odpowiednie hasło na obrazku prymicyjnym. Proponował wtedy słowa Hipolita Rzymskiego: „Ofiarujemy Ci, Boże, chleb i kielich, dzięki Ci czyniąc, żeś nas uznał za godnych stać przed Tobą i Tobie służyć”. Słowa te kilka lat później umieściłem na obrazku prymicyjnym. Kiedy po kilkunastu latach wspomniłem o tym Księdzu Profesorowi, ucieszył się z tego, że głoszone przez niego słowo zostawia trwałe ślad.

Słuchałem jako kapłan konferencji Ks. Prof. Schenka o odnowie liturgii. I w tych konferencjach przebijająca nuta eucharystyczna.

Brałem udział w seminarium naukowym prowadzonym przez Ks. Prof. Schenka. Pisałem pod jego kierunkiem pracę licencjacką na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. Często w tych spot-

kaniach wracała myśl o postawie wdzięczności. Przez poświęcanie cennego czasu, przez cenne uwagi, przez zainteresowanie się pracą naukową i posługą kapłańską swoich studentów Ks. Profesor zaskarbił sobie wdzięczność. Spotkania z nim pracowite, ale i pełne pogody wiele dawały jego podopiecznym.

Mile wspominam spotkania z nim w czasie ogólnopolskich seminariów wykładowców liturgiki oraz w czasie sympozjów liturgiczno-pastoralnych w Krościenku nad Dunajcem. Nieraz jechałem z nim samochodem na sympozjum albo wracałem z jakiegoś spotkania liturgistów. Droga wiele się od niego nauczyłem. Rozmawialiśmy nie tylko o sprawach liturgicznych. Słuchałem także sporo ciekawych uwag na temat ziołolecznictwa.

W 1980 roku przygotowałem do powielenia skrypt Ks. Prof. Schenka: „Eucharystia”. W planie było przygotować skrypty na temat sakramentów świętych i roku liturgicznego.

Eucharystia, o której uczył, pisał i którą żył, zajmowała w jego życiu szczególne miejsce. Z niej czerpał myśli do nauczania o wdzięczności. Ona zespałała i zespała jego uczniów w okazywaniu mu wdzięczności.

Katowice

KS. STEFAN CICHY

CZŁOWIEK AUTORYTETU

Ks. prof. Wacław Schenk cieszył się wielkim autorytetem. Poza wykładami proszono go także na sympozja i spotkania duszpasterskie związane z liturgią. W ten sposób do zwyczajnej pracy wykładowcy i proboszcza dochodziły dalsze obowiązki. W jego pogrzebie wzięło udział niespodziewanie wielu księży z całej prawie Polski. Jan Paweł II przesłał telegram kondolencyjny. Był znany nie tylko w Opolu i Lublinie, ale także we Wrocławiu i Krakowie. Specjalny autorytet miał u swoich uczniów. Cieszył się każdym ich osiągnięciem naukowym. Otaczał ich swoją życzliwością. Rozmawiał z nimi przy każdej okazji, odwiedzał ich a także przyjmował u siebie. Często zastanawiałem się nad źródłem autorytetu, którym odznaczał się zmarły profesor.

Ks. prof. Schenk był przede wszystkim człowiekiem niestrudzonej pracy. To każdy musiał docenić. Obowiązki proboszcza w ludnej parafii bytomskiej, pełnione przez 25 lat, mogły wystarczyć na jedno kapłańskie życie. A był to zaledwie wycinek jego działalności. Ponad 27 lat utrzymywał ścisły kontakt z KUL-em. Wykładał liturgikę